

Czerwiec 2021 roku był ważnym miesiącem dla zachodniej dyplomacji. Odbyły się m. in. Szczyt G-7, Szczyt NATO, Szczyt USA-UE i spotkanie nowego amerykańskiego prezydenta Joe Bidena z Władimirem Putinem, prezydentem Rosji. Co z tego wszystkiego wynika dla polskiej polityki zagranicznej?

„Zachód” na nowych torach

Wszystkie wymienione wyżej wydarzenia były powiązane z pierwszą zagraniczną podróżą prezydenta USA. Po ogłoszeniu American Rescue Plan, American Jobs Plan i American Families Plan prezydent Biden rozpoczął działania na rzecz przedstawienia zagranicznej agendy USA. Program ten jest również odpowiedzią na wyzwania płynące z Azji. Podczas szczytu G-7 doszło do osobistych spotkań przywódców głównych demokracji świata i ogłoszono program Build Back Better World (B3W), będący odpowiedzią na chińską inicjatywę BRI. W szczycie brali udział również przedstawiciele UE, Indii, Australii i Korei Południowej, reprezentujący demokracje z Europy i Azji. Podczas szczytu NATO zdecydowano o rozpoczęciu prac nad nową koncepcją strategiczną sojuszu, która ma zostać uchwalona w Madrycie w 2022 roku. Podczas szczytu amerykańsko-unijnego przewertowano katalog kluczowych spraw handlowych, gospodarczych i technologicznych, tworzących obecnie agendę Zachodu. Wszystkie te wydarzenia były okraszone retoryką „powrotu do jedności Zachodu”, odpowiedzialności za świat oraz jasnego przeciwstawienia demokracji i autokracji, która to tematyka, podobna do zimnowojennej, pojawiała się już w czasach późnego George’a W. Busha.

Spotkanie Biden – Putin odbyło się w szwajcarskiej Genewie i wzbudziło chyba najwięcej emocji w Europie Środkowej, z racji wcześniejszych zapowiedzi Bidena o zniesieniu sankcji na rosyjsko-niemiecki gazociąg Nord Stream 2. Władimir Putin zgodził się dostosować do amerykańskiego kalendarza, by zadeklarować otwartość na dalsze negocjacje. Obaj prezydenci zdecydowali o tym, że dyplomaci USA i Rosji powrócą na swoje placówki; rozmowy w sprawie przedłużenia układu START będą kontynuowane; prezydent USA podkreślił też, że działania Waszyngtonu nie są skierowane przeciw Rosji”. Władimir Putin nazwał rozmowy konstruktywnymi, choć w sprawie konfliktu na Ukrainie stwierdził, że „nie ma o czym rozmawiać”. Obaj prezydenci nie zaprosili się nawzajem do swoich stolic, ale dialog będzie prowadzony na niższym szczeblu. Nie ma więc mowy o resece. Obie strony mają jednak własną agendę w sprawach bezpieczeństwa międzynarodowego i wydaje się, że to na niej skupią się ich relacje wzajemne. Jest jeszcze zdecydowanie za wcześnie, by Waszyngton próbował otwarcie zachęcać Moskwę do bloku antychińskiego.

W powyższych wydarzeniach zauważalna jest ciągłość priorytetów państw zachodnich w podtrzymywaniu liberalnych norm ładu międzynarodowego. Retoryka „Zachodu” składa się z trzech elementów. Po pierwsze, podkreślanie wartości w okresie kryzysu demokracji (wedle

wskaźników the Freedom House jakoś instytucji demokratycznych na świecie spada); po drugie, posiadanie negatywnej agendy (przeciwnika – państwa autorytarne); po trzecie, promowanie pozytywnego programu działań własnych (handel, technologia, instytucje, pomoc rozwojowa) – to łącznie trzy elementy, których współdziałania brakowało w ciągu ostatnich kilku lat. Promowanie konsensusu liberalno-demokratycznego będzie mieć też swój efekt w świecie internetu, technologii, relacji z korporacjami transnarodowymi i ekologią. Zachód chce pozostawać w centrum globalizacji i władzy symbolicznej na skalę planetarną.

Perspektywa centro-peryferyjna

W swoich pracach często podkreślam znaczenie relacji centro-peryferyjnych. Chodzi o fakt, że państwa rozwinięte (centrum) tworzą rozmaite mechanizmy dominacji nad krajami uboższymi (peryferie). Pisali o tym przez dekady również Johan Galtung, Immanuel Wallerstein, Pierre Bourdieu, czy Stein Rokkan. Współczesne ujęcie wskazuje na fakt, że kraje, które nie chcą dostosować się do norm kreowanych w centrum, będą etykietowane i spychane na margines polityki i gospodarki światowej. Mechanizm ten nazywany jest dziś krótko: 4D (Distance, Dependence, Difference, Discourse). Zamożne kraje Zachodu posiadają liczne kapitały (technologię, instytucje, finanse, media, symbole), które mogą być użyte na dowolnej płaszczyźnie, by wyrzucić presję na państwa, które są uznawane za niedostosowane lub wrogie ustanowionym normom. Odbywa się to poprzez tworzenie dystansu (pomijanie podczas spotkań, ignorowanie inicjatyw dyplomatycznych), podkreślanie odmienności (pejoratywnie rozumianej), pokazywanie zależności słabszych państw (politycznej, militarnej, gospodarczej, etc.) i piętnowanie (pouczanie). Jak wskazaliśmy powyżej, mamy powrót do retoryki „jedności Zachodu” toteż wszelkie przejawy niedostosowania będą prowadziły do peryferyzacji państw i instytucji niedostosowanych. Joe Biden i jego współpracownicy kilkakrotnie podkreślali w tej kwestii kłopoty Polski i innych państw wschodniej flanki NATO (Węgry, Turcja). Przyjrzyjmy się zatem, co z zarysowanej wyżej teorii wynika dla praktyki.

Obecnie pozycja gospodarcza Polski jest względnie dobra. Po trzech dekadach rozwoju Polska znalazła się około 22 miejsca wśród największych gospodarek świata i ma realne szanse na dołączenie do G-20 w ciągu najbliższych 5 lat. Podobnie jest jeśli chodzi o potencjał wojskowy. Wydatki militarne Polski sytuują nas nawet w pierwszej światowej dwudziestce. Nadal jednak poziom jakości życia ludności sytuuje Polskę powyżej 30 miejsca. Kluczowe we współczesnym świecie kwestie 1) innowacji i technologii, 2) demografii, 3) edukacji – w Polsce nie są od dekad priorytetem. Na naukę i edukację wydajemy za mało, a kraj się wyludnia, co potwierdzają statystyki Eurostatu i OECD. Polskie inicjatywy międzynarodowe (TSI, B9) wciąż potrzebują patrona i inwestorów z zewnątrz. Również w

nowych obszarach rywalizacji międzynarodowej, takich jak zrównoważony rozwój, ekologia, energetyka, miasta – pozostajemy w tyle. Polska znacząco spadła również w rankingach jakości instytucji demokratycznych i mediów (Freedom House, BTI i inne). W jednym z wcześniejszych wpisów zwracałem też uwagę na rozproszenie ośrodków polskiej polityki zagranicznej i konfliktową retorykę dyplomatyczną. Wszystkie te procesy polityczne, gospodarcze (w tym: kadrowe!) są zauważane w innych państwach. Biorąc pod uwagę powyższe, Polska powinna wystrzegać się wpadnięcia w pułapkę peryferyjności.

Polska polityka zagraniczna - nowy pragmatyzm?

W 2021 roku kończy się okres obowiązywania obecnej strategii polityki zagranicznej RP (2017-2021). Przy projektowaniu nowej strategii warto uwzględnić pragmatyczny cel dążeń, jakim byłoby na przykład wejście do grupy G-20 oraz wzmocnienie relacji z kluczowymi państwami świata. W sytuacji powrotu do „retoryki Zachodu” i języka norm liberalno-demokratycznych, ujęcie konstruktywistyczne zalecałoby dostosowanie strategii i retoryki państwowej do wiodących trendów światowych w celu ich wykorzystania dla wzmocnienia własnej pozycji i zabezpieczenia rozwoju. Potrzebny jest aktywny udział Polski w kreowaniu agendy międzynarodowej NATO i UE.

Należy pamiętać, że kurs konfrontacyjny Polski wobec kilku wiodących państw Zachodu (w relacji centro-peryferijnej) będzie odbierany jako oznaka słabości, nie siły. Każde państwo zachodnie posiada własny wywiad oraz dostęp do mediów specjalistycznych. Nie jest tajemnicą poliszynela, że Polska nie jest w stanie zapewnić regionowi Europy Środkowej ani bezpieczeństwa (realizm), ani rozwoju/innowacji/inwestycji (liberalizm), a zatem idee (konstruktywizm) wywodzone z Polski nie mają szans na popularyzację bez powiązania z normami liberalno-demokratycznymi. Szanowane będą tylko idee międzynarodowo uznawane przez głównych graczy. Dostosowanie do nowych trendów Zachodu pozwoliłoby eksponować polskie doświadczenia, takie jak Solidarność, transformacja ustrojowa, rozwój gospodarczy, czy dziedzictwo europejskie. Polska nie walczy już bowiem o przetrwanie jak kiedyś, ale o status międzynarodowy. Ten zaś zależy od posiadanych zasobów materialnych (gospodarka, infrastruktura, kadry) i niematerialnych (idee, normy, symbole). Nie powstają one jednak w izolacji. Rozwijają się je zawsze w interakcji z innymi. Oprócz „retoryki przeszłości” należy posiadać „retorykę przyszłości”. Dla przykładu: z okazji 30 lecia traktatu polsko-niemieckiego można było nie skupić się na kwestii zwrotu mienia, czy budowy kolejnego pomnika ofiar hitleryzmu, ale spróbować zaproponować 30 inicjatyw na następne 30-lecie relacji wzajemnych. Tak się jednak nie stało.

Przyjęcie przez Polskę nowej „Strategii Bezpieczeństwa Narodowego” (w maju 2020 roku) również otwiera dyskusję o kierunkach zmian wzmocnienia instytucji dyplomacji, wywiadu i armii. Są to instytucje ogólnopaństwowe, potrzebne do realizacji działań państwa

niezależnie od afiliacji politycznej elit rządzących. Potrzebny jest katalog dobrych praktyk, który pozwoli rozwinąć te instytucje, gdyż współtworzą one wizerunek państwa. Należy też zwrócić uwagę na rolę, jaką zyskała w dyplomacji zachodniej technologia, nauka i ekologia. Działania w kluczowym obszarze zainteresowania mocarstw Zachodu (wschodnia flanką NATO, współpraca zbrojeniowa, projekty technologiczne) muszą być dziś uzupełnione przez rozwój nauki i innowacji, jako miejsc dialogu globalnego nowego typu. Mamy dziś sporo do nadrobienia.

Powyższe uwagi pochodzą z wykładu dla Regionalnego Ośrodka Debaty Międzynarodowej w Poznaniu z 23 czerwca 2021 roku.